Nr. 8. Nowy Targ, listopad — grudzień 1930 r. Rok I.



„Nie zamarł pieśni królewskiej w nas czar“.

CZASOPISMO MŁODZIEŻY SEMINARJUM ŻEŃSK. I GIMNAZJUM w NOWYM TARGU.

Cena 25 gr. | Adres Redakcji i Administracji Seminarjum Żeńsk. w Nowym Targu. | Cena 25 gr.

Wszystkim Naszym Czytelnikom

Wesołych Świąt

zasyła:

REDAKCJA.



Wpływ powstania listopadowego na rozwój literatury polskiej.

Bezpośredniem echem i odbiciem powstania jest poezja okolicznościowa, stworzona przeważnie przez poetów — żołnierzy, którzy pisali często w obozie, wyrażając radość, zapał, triumf, to znowu smutek i rozpacz. Autorami tych pieśni żołnierskich czyli pieśniarzami powstania listopadowego są: Pol (Grzmią pod Stoczkiem armaty, Niemasz pana nad ułana, Lecą liście z drzewa), Goszczyński, Gosławski, Garczyński, Gaszyński, Kowalski (Tam na błoniu błyszczy kwiecie), Brodziński, Słowacki (Bogarodzico! Dziewico!) Mickiewicz (Reduta Ordona, Do Matki

Polki); a z obcych poeta francuski, Delavigne, autor „Warszawianki" i poeta niemiecki, Juljusz Mosen, twórca popularnej pieśni „Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę". — Zdziwi nas może ta sympatja nawet Niemców, ale trzeba wiedzieć, że powstanie z początku miało charakter kosmopolityczny, więc też Słowacki wołał „wolności pieniem wzruszę zimne granity Newy", a powstańcy na polach walki wołali do żołnierzy rosyjskich „za naszą i waszą wolność".

Po upadku powstania listop. razem z wojskiem opuścili kraj i poeci, lecz broni swej nie złożyli, lecz jak powiedział Mickiewicz „teraz kiedy miecze schowane, dalej trzeba wojnę piórami prowadzić". Walkę tę rozpoczął przedewszystkiem ten, który stał się wodzem duchowym, Królem — Duchem narodu, zwłaszcza, iż miał ciężkie wyrzuty sumienia, że „Wallenrodem" przyspieszył powstanie a sam udziału wziąć nie mógł. Dlatego też stał się „Schreibmaschine" pisał i pisał, a jego ból patrjotyczny wyraził się w opowiadaniu Sobolewskiego o wywożeniu na Sybir młodzieży szkolnej, to w boleści ociemniałej pani Rollisonowej, pragnącej wydrzeć ukochanego syna z rąk Nowosilcowa, to znowu w wybuchu zemsty w pieśni więziennej Konrada, aż wreszcie „kochając i cierpiąc za miljony" i wołając „ja i Ojczyzna to jedno" występuje ten nowożytny Prometeusz — patrjota do walki z Bogiem, mówiąc: „daj mi rząd dusz", abym mógł naród dźwignąć i uszczęśliwić. Niema chyba nietylko w liter. polskiej ale i europ. tak ogromnego bólu patrjotycznego, wypowiedzianego z taką wstrząsającą mocą. Z bluźniercy przerodził się w nauczyciela, głoszącego prawdy ewangeliczne: „o ile polepszycie i powiększycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice". Tak to ten Król-Duch, kochając swoją wielką duszą nieszczęśliwą Ojczyznę, to walczył z Bogiem o szczęście dla swego narodu, to go pocieszał, że Polska jak Mesjasz musi zmartwychwstać, a chcąc, by na chwilę zapomnieli o strasznej rzeczywistości przeniósł się myślą w kraj lat dziecinnych, do tej wiosny, pełnej nadziei i pokazał tułaczom cudowną wizję Ojczyzny z jej łanami zbóż, z puszczami i dzielną szlachtą.

Drugim poetą, którym wstrząsnęła klęska 1831 r. to Słowacki. Nie nadając się do walki zbrojnej i działalności polit. poświęca się Bogu za grzechy narodu jako ofiara czysta, bez skazy. Ale ponieważ „sam był smutny i sam pełen winy", więc klęska wywołała w nim nietylko ból ale i gniew patrjotyczny na tę słabość ducha i niemoc czynu, która spowodowała upadek powstania, bo każda walka o wolność musi paść, gdy zabraknie natężonej woli i ofiarnego czynu. Aż wreszcie Słowacki staje się z nadmiaru bólu człowiekiem-Polakiem, którego „krzyk" będzie „Ojczyzny całej krzykiem".

Inny obraz cierpień duszy polskiej po klęsce 1831 widzimy w utworach Krasińskiego, który sądził, że upadek Rzymu jest zapowiedzią upadku Rosji, ale ten upadek przyniesie sam czas a nie odruchy nienawiści i jedyną bronią zwyciężonych powinna być cicha praca i przetrwanie, bo tylko dzieła oparte na miłości są trwałe. I uniósłszy się myślą w przyszłość, wyśpiewał pieśń radości, gdyż gdzieś na falach czasu zobaczył Polskę zmartwychwstałą, anielską, prowadzącą ludzkość do szczęścia.

Oprócz tych tytanów wielu innych poetów, wstrząśniętych upadkiem powstania stworzyło dzieła, pełne miłości i bólu patrjotycznego.

Tak to upadek powstania listop. wytworzył w duszy polsk. bogactwo tonów uczucia patrjotycznego, począwszy od wybuchów zemsty, bluźnierstw aż do relg. radosnych uniesień pod wpływem wizyj mesjanistycznych.

Oni to uczucie Polaka wyolbrzymili do najwyższych granic jak sam Słowacki mowi:

„Wszak myśmy z twego zrobili nazwiska
Pacierz, co płacze i piorun, co błyska".

Oni to wznieśli mowę polską do najwyższego artyzmu. — I tak to w dniach najczarniejszej niewoli rozbrzmiewała mowa polska potężnemi gromami trzech wieszczów, w chwili upadku ducha zadźwięczała w spiżowem natchnieniu Wyspiańskiego, w niej brzmiały jęki katowanych na Sybirze, i w chłopskiej chacie trwała w kornej pieśni „Pod Twoją obronę" i stała się fundamentem odrodzenia. *Niewolska* kurs IV.

Nowe rocznice narodowe.

Słyszy się nieraz zarzut, że Polacy umieją kochać Ojczyznę tylko przez obchodzenie uroczystości narodowych szumnie i z wielką paradą i że za dużo mamy tych świąt narodowych.

Na to pytanie jest dwojaka odpowiedź. Błądzi ten naród, który nie szanuje przeszłości swojej i niepomny na słowa „historja magistra

vitae" nie wyciąga z tego skarbca dobrych ziarn, a serce oziębłe w walce o byt nie zagrzewa buchającą miłością z tego sanktuarjum. Jeżeli taki ma obowiązek każdy naród, to cóż dopiero mówić o Polsce, która przeżywała najprzód wzniosłe chwile, dość wspomnieć Grunwald, Chocim, Wiedeń, a potem po upadku, jakby chcąc zrehabilitować się wydała tylu imiennych i bezimiennych bohaterów, którzy chociaż ginęli w walce z przemocą, śpiewano im i zawsze będzie się im śpiewać „Gloria victis".

Każdy Polak, mając poczucie godności narodowej, oddaje cześć tak owym zwycięzcom, jak i tym, którzy czynami, piórem, męczeństwem i krwią sprawili to, że mamy wolną Ojczyznę.

Powtóre, jeżeli każda rocznica będzie wyrazem naszej miłości ku Ojczyźnie, jeżeli nie z oschłem sercem, lecz głęboko przejęci będziemy rozstrząsać nasze sumienie i wstępując w ślady naszych wielkich bohaterów będziemy tem lepiej czynem kochać Ojczyznę, o, to wtedy obchodzenie świąt narodowych nie będzie czczą formułką, marnowaniem czasu lecz koniecznem doskonaleniem się.

Święcenie rocznic narodowych w czasie niewoli miało na celu budzenie ducha narodowego i wstrząsanie nim, by nie zasnął i wołanie „żyjemy", „czujemy" i „protestujemy".

Dziś święcimy rocznice z Polski przedrozbiorowej, z czasów niewoli i z dziejów już wolnej Polski. Obchodzenie rocznic z pierwszych dwu okresów jest wyrazem naszej czci i uczy nas męstwa i ogromnej miłości Ojczyzny. Czcząc wielki wysiłek narodu w ostatnim dziesiątku lat, wysiłek woli, serca, ducha wzmacnia się w narodzie wiarę w swe siły i przypomina się o wielkich naszych obowiązkach wobec tak drogo okupionej Ojczyzny.

Rok bieżący jest rokiem wielkich rocznic narodowych: przechodząc kolejno, zobaczymy żyjących jeszcze starców, którzy to wierzyli w 1863 r. że zapał cuda tworzy i dziś mimo zgrzybiałości śmieją się im oczy radością, iż się nie zawiedli. Następnie sławny maj — odrodzenie się natury przyniosło wprost cudowne odrodzenie się narodu. — Zbliżało się lato — wszystko dojrzewało, a myśmy przenieśli się w te dawne czasy, kiedy to w złotym wieku naród tak dojrzał, iż wydał wielkiego syna, Jana z Czarnolasu, twórcę poezji polskiej. — Gdy nadeszło jedno z najpiękniejszych świąt wsi polskiej — święto M. B. Zielnej razem z kwiatami, ziołami naszych pól, łąk, lasów złożyliśmy nasze serca, pełnej gorącej miłości i wdzięczności, z których buchnęło wielkie, mocne „Te Deum" — w najdalszych nawet zakątkach Polski na cześć Tej, która wzięła w opiekę Zmartwychwstałą Ojczyznę i zaznaczyła przez „Cud nad Wisłą", że nadal będzie królować na Jasnej Górze i w Ostrobramie. — A zresztą, czyż nie jest cudem, że jesień — okres martwoty, zagłady przyniósł Ojczyźnie naszej wolność — 12 lecie już obchodziliśmy, — a zdaje się, że to wczoraj. Jak to leci czas, żeśmy u siebie! Hej mocny Boże, czy my sobie zdajemy sprawę jak wielkiego cudu byliśmy świadkami. Czy my Ci gorąco dziękujemy w to 12 lecie, żeś „nas tak opatrzył na jesień"? — o co tyle lat błagali inni i walczyli 100 lat temu, marząc i śpiewając:

„Kto umiera wolnym już,
A kto zginie wolnym będzie"

Nietylko odzyskaliśmy wolność, ale i dostęp do morza, te nasze płuca, będące warunkiem potęgi państwa polskiego.

„*Smrek*" kurs IV.

Rocznica tak bardzo droga sercu młodzieży

— to rocznica 25-lecia walki o szkołę polską, to rocznica bohaterstwa naszych koleżanek i kolegów przed 25 laty, to rocznica zwycięstwa szkoły polskiej, która została zbudowana na najmocniejszych fundamentach — na entuzjazmie uczuć i porywie serc, na ofiarnem samozaparciu i buncie przeciw przemocy, na wytrwałym, znojnym trudzie i miłości Ojczyzny. — Gdzie znaleźć w dziejach przykład tak wspaniały, jak trwanie dziesiątków tysięcy młodzieży w szkołach bez praw, z perspektywą 3 letniego sołdackiego losu?

Teraz, gdy w wyzwolonej Ojczyźnie nauka w mowie ojczystej jest dla nas chlebem powszednim, gdy stało się dla nas naturalnem to, co przez długie lata było tylko tęsknotą, a później cenną i umiłowaną zdobyczą, wspomnijmy tak jeszcze niedawną przeszłość, aby skąpać się w niej, jak w źródle odradzającem i dającem wciąż nową i wielką moc. A pamięć o tem, niechaj będzie dla nas ciągłym bodźcem do pracy pełnej miłości i poświęcenia się dla Ojczyzny.

Z. Z. kurs V.

Jak nie kochać...

Świat cały w mem sercu małem
zmieścić może się bezsprzecznie,
ja go sercem kocham całem
i kochać pragnę wciąż wiecznie . .

Na tym świecie tyle nędzy,
tyle gorzkich łez ulata,
tyle słodkich marzeń przędzy
wiatr życiowy wikła, splata.

Tyle sierot opuszczonych
umiera gdzieś pod płotami
bez ócz miłośnie zwróconych
i zroszonych matki łzami.

Jak nie kochać zatem świata,
rojnego sercami żywych,
z których w górę gdzieś ulata
jęk bolesny nieszczęśliwych.

Jak nie kochać tylu żywych
których w wieńcach skryte głowy.
Ach, to głowy nieszczęśliwych,
a ich wieniec to cierniowy!

Cierń rani skronie zbolałe,
oni się na uśmiech silą.
Ach! dałby życie całe,
byle szczęścia jaśnieć chwilą!

M. Kostkówna.

Dunajec

(Baśń fantastyczna)

Było to dawno, bardzo dawno, gdy wiara chrześcijańska nie dotarła jeszcze do wielu zakątków ziemi podhalańskiej. W tych czasach, na wzgórzu, wśród nieprzebytych gąszczów leśnych, stało ogromne zamczysko. Potężne jego mury z granitów i odłamów skalnych, swą groźną postawą odstraszały nieraz nawet najdzikszą zwierzynę, która upatrując żeru, dniem i nocą czaiła się w gęstem podszyciu leśnem.

Wokół zamczyska rozpościerała się kraina nieznanych cudów. Od strony północnej leżała dolina dziś Kościeliską zwana, gdyż otoczona jest szczytami skał, które jak wieże kościelne strzelają hen, pod niebiosa!

Dolina ta wiosną i latem, okryta kwiecistym kobiercem, mieni się tysiącem barw w jasnych promieniach słońca. Zaś jesienią, przybrana w rdzenny kolor więdnących liści i traw, ma wygląd złocistego tronu, na którym niedługo zasiądzie jakieś bóstwo, aby skołataną głowę ukołysać do snu pod puszystem srebrzysto białem przykryciem zimy.

Na wschód od zamczyska, wśród większych smreków, leżał staw. W tem dzikiem ustroniu błyszczał jak drogocenne zwierciadło, w którem za dnia igrały złociste promienie słońca, a nocą blada twarz księżyca, płynąc po niebios szafirze rzucała tajemne blaski w nieprzeniknioną głębinę wód.

Cały ten kraj hen po Kaprową i Białki dolinę, granitowe turnie i ciemną zielenią reglów obramowane doliny, rozległe hale i jałowe ugory, wszystko to należało do rycerza Giewonta — pana na zamczysku.

W chwili, gdy nasze opowiadanie rozpoczyna się, przybył do zamku posłaniec królewski z wezwaniem, aby każdy, kto orężem władnie, spieszył bronić kraju przeciw najeźdzcy.

Ruch niebywały ogarnął ciche ustronie. Służba biega po komnatach, znosząc broń i wszystko, co tylko większą przedstawiało wartość, aby możny pan gór mógł godnie wystąpić przed majestatem królewskim. Na dziedzińcu długi szereg wozów z wszelkiemi przyborami wojennemi i żywnością dla całego hufca ugina się pod ciężarem. Zaś żądni boju łososie, w spiżową łuskę połyskujących zbrojach, z radością podkręcają wąsa z góry ciesząc się myślą czynów bohaterskich, którymi pognębią okrutnego nieprzyjaciela.

Nie wszystkich jednak radowała ta nagła wyprawa.

Żona rycerza Giewonta młoda i piękna Polica roni łzy gorzkie w mrocznej komnacie. Do jej kolan tuli się dwoje młodziutkich pacholąt: jeden o białej jak konopie czuprynie, drugi o kruczych kędziorach, stąd Białym i Czarnym przezwani. Chłopców przeraża rwetes, zamieszanie, szczęk oręża, a wzruszają i do płaczu pobudzają — łzy matki. Ciepła dłoń gładzi główki chłopięce, lecz nie potrafi synów rozweselić, gdyż ściśnięte serce matczyne przeczuwa ich dole sieroce (C. d. n.

„*Wrzos*“ (kurs V. sem.)

GMINA SZKOLNA.

Każdy, kto się poważnie zastanawiał nad dzisiejszą szkołą musiał spostrzec, że jest ona w stadjum tworzenia się. Ten stan płynny, nieskrystalizowany dzisiejszej szkoły odbija się jednak niejednokrotnie na młodzieży, gdyż reformatorskie dążności częstokroć popadają w skrajności, które lekceważą całokształt potrzeb ucznia.

Głównem jej staraniem dzisiaj jest dostarczenie młodzieży pewnej dozy wiadomości, potrzebnych do osiągnięcia celu, to jest matury. Życie młodzieży jest jednak zbyt bogate, by dało się ono zamknąć jedynie w ciasny program nauki szkolnej. Gdy uczeń w szkole nie znajduje zrozumienia dla wielu swych potrzeb i rozwiązania dla palących go w danej chwili kwestyj — zaczyna szukać poza szkołą. Z tem idzie zazwyczaj w parze zaniedbanie nauki szkolnej i to staje się jedną z pierwszych i głównych przyczyn nieporozumienia między uczniem a pedagogiem. Wielu — nawet z pośród wychowawców — szukając wyjścia, zajmuje w tym wypadku zupełnie błędne stanowisko mówiąc: „Będziesz jeszcze rok, dwa w szkole, bądź więc rozsądnym i czyń co ci regulamin nakazuje. „Potem" (po maturze) będziesz postępował jak ci się żywnie będzie podobało". Takie stanowisko przyczynia się do tego, że uczniowie pozornie się poddają, ale całe te lata spędzone w szkole uważają jedynie za zło konieczne, które należy przebyć, ażeby dostać się do raju wolności i swobody. Przez fałszywe pojęcia odbiera się młodzieży kilka lat najradośniejszej młodości, marnując je na próżnem oczekiwaniu, wypaczając przytem jej pojęcia.

Aby zmienić ten stan, powinna szkoła wniknąć we wszystkie jej bolączki, zrozumieć wszystkie potrzeby. Powinna być kuźnią, w którejby się przetapiało wszystkie myśli, poglądy, uczucia młodzieńcze, powinna dać wszystko uczniowi, aby nie była jak mówi pan Dyrektor — tylko ubocznem zajęciem ucznia. W tym celu musi wychowawca poznać te potrzeby. Na godzinach szkolnych poświęconych głównie nauczaniu okazuje się to jednak prawie niemożliwem. Uważam przeto, że najodpowiedniejszą placówką, służącą do tego celu, jest gmina szkolna, która przecież po to została powołana do życia. Sądzę, że ona ma służyć nietylko dla załatwienia spraw administracyjnych klasy, ale ma ujawnić potrzeby dzisiejszej szkoły i zmuszać do zajęcia się niemi. Gmina ma umożliwić młodzieży zrozumienie i szczery stosunek do wartości, jakie szkoła może jej dać, ma umożliwić jej wypowiedzenie się co do braków przez nią w szkole odczuwanych, ma przez wzajemne zbliżenie się młodzieży i nauczycielstwa torować drogę do szkoły przyszłości. Gmina ma tworzyć społeczeństwo uczniowskie, które nie szukałoby dróg „najłatwiejszych", a stawiało wobec siebie samego wymagania w imię wartości życia, wartości etycznych i społecznych.

S. S. uczenica kursu V.

Co powinno być ideałem młodzieży.

Każdy człowiek ma jakiś ideał, do którego dąży w swojem życiu i od tego jaki ma ideał zależy wartość tego człowieka. Czasami spotykamy człowieka starego wiekiem, a młodego duchem. Tę to młodość ducha zawdzięcza on wzniosłym ideałom, które rozgrzewają i odmładzają jego duszę. Wszyscy o tem wiemy, że młodość żyje w świecie ideałów. Idzie jeno o to, żebyśmy je sobie uświadomiły i chciały im służyć. Młodzież polska zawsze chyba może brać przykład od Filomatów jak nietylko mówić o ideałach, ale je urzeczywistniać.

Ideały Filomatów wychowały wielu szlachetnych ludzi w czasie niewoli, ale i dziś nie przestały być dla nas żywotne. Oby młodzież zrozumiała że ideałami jej są: Ojczyzna, nauka i cnota, bo dzięki tym ideałom mamy dziś wolność, ale także dzięki tym ideałom możemy dać potęgę naszej Ojczyźnie. Fałszywe jest zdanie, że dopiero ludzie dojrzali, ludzie piastujący różne godności służą Ojczyźnie. Nie wszyscy mogą piastować wysokie urzędy, a zresztą wtedy byłoby zapóźno uczyć się jak służyć Ojczyźnie. Młodzież czy przy pługu czy rzemiośle, czy na ławie szkolnej może pracować dla Ojczyzny. Musimy wreszcie zrozumieć, że praca sumienna szlachetna ma niemniejszą wartość od czynu orężnego. Niestety to jest wadą Polaków, że umieją zdobyć się na bohaterskie wysiłki w jednym momencie dziejowym, umieją ginąć za Ojczyznę, ale nie umieją dla niej żyć i pracować w codziennem życiu. Ta to wada narodowa zgubiła Greków; przed tą wadą narodo-

dową przestrzega wódz francuski z wielkiej wojny światowej, Clemenceau w swoim utworze pt. „Demostenes“, który zostawił jako testament Francuzom. Tak to na ławie szkolnej możemy służyć Ojczyźnie przez przygotowanie się na dobrych obywateli, mianowicie przez kształcenie umysłu, uszlachetnianie serc czyli wyrobienie szlachetnych charakterów, bo każdy jest kowalem własnego żywota, a to kuje się właśnie w młodości, jak to powiedział Mickiewicz: „A ze słabością uczmy łamać się za młodu“. Nie mówienie o ideałach, nie szukanie szczęścia własnego w górnych marzeniach, ale jak to robili Filomaci przekuwanie ideałów w czyn, kształcenie siebie — kształcenie drugich, znajdywanie szczęścia w tem, że drudzy trochę lepsi, ale chcąc na drugich promieniować, musimy sami siebie doskonalić. W ten sposób uczciwą pracą, opartą na cnocie, moralności należy służyć Ojczyźnie.

Dziś, gdy mamy wolną Ojczyznę, gdy spełniło się hasło Mickiewicza: „Gwałt niech się gwałtem odciska“, dziś aktualna jest modlitwa Krasińskiego: „O dobrą wolę i serce czyste prosimy Cię Panie“. Praca jest potęgą, ale ta praca zapewni Ojczyźnie trwałą potęgę, która wydaje zdrowe owoce, pamiętajmy więc, że:

Niczem Sybir, niczem knuty,
Lecz narodów duch zatruty
To dopiero bolów ból.

Więc ideałem naszem niech będzie sumienne spełnianie obowiązków uczenicy, nieograniczające się tylko do kształcenia umysłu, lecz także, co nam Polkom potrzeba, anielskości duszy. Wierzmy, że to wszystko musimy zrobić, a zrobimy, wierzmy w potęgę ducha młodości, a wszyscy uwierzą w żywotne siły narodu, w jasne jutro, które od nas zależy.

H. Nędzówna.

Jaśkowe granie.

Coz to za nuta wśród sennych mgieł
Płynie do serc? — Wnet-byś krzyknon: jej!
Takim smutkiem i tęsknością drga...
Ftoz tak piyknie na gęsiołkach gra?

Cy to jaki duch w mocydle,
Cy strach w lesistej gęstwinie?
Boć bez nijakiej przyczyny,
Tak by zolem nie pocyny (nie potrafiły).

„Nie nijakie to hań strachy,
Ani nieprzespiecne wrachy, (wrogi)
Ba Jaś, a tyn po Gruloku,
Tak juz od łońskiego roku

Po wiyrsyckach i ubocach
Grywo, jaze świyrcki w ocach,
Stają clekowi kie słysy,
Jak mu w tych gęślach rozdysy.

To znów krzycy w niebogłosy,
Potem, jako tchnienie wiosny,
Kołyse sie smutno, cicho,
To nasko nuta wiyrchowo“.

„Cuda mi kumie prawicie,
O ty tym Jaśku, ze to wiycie,
Pono w głowie mo niedobrze,
Skąd się to u niego bierze.

Taki talent? Chłopa skoda —
Skrony dziywki, o loboga!
Zeby zycie tak zmarnować...
Ftoz sie widzioł tak zakochać?

(C. d. n.)

„Wrzos“ kurs V.

Listy byłych wychowanek.

Dziś, gdy znalazłam się w dalekich stronach, zdala od swoich, sięgam wspomnieniem w przeszłość, w czasy, które minęły bezpowrotnie.

Nie wiem dlaczego, ale mimo woli nasuwają mi się wciąż wspomnienia z lat, kiedy byłam pod opieką Władzy. Obecnie jestem całkiem samodzielną, odpowiadam sama za siebie. Nie zdaję sobie naprawdę sprawy, kiedy to minęły te szczęśliwe lata szkolne. Teraz marzę, chciałabym aby się wróciły, lecz niestety. —

Zdaje mi się, że tak dawno uczęszczałam do szkoły, że pracuję w swym zawodzie już kilkanaście lat.

Jestem tu nie tak długo, ale wrażeń zebrałam bardzo dużo, z któremi chciałam się podzielić. Otóż co się tyczy zawodu nauczycielskiego, to praca bardzo ciężka i odpowiedzialna, a szczególnie tu na Kresach. Dostałam się do wioski czysto ruskiej, ludzie tu jeszcze ciemni, mało uświadomieni narodowo. Mówią językiem białoruskim, są wyznania prawosławnego. —

Gdy przyjechałam tu, miałam z niemi ciężką przeprawę, obecnie cieszę się sympatją wsi, a szczególnie dzieci szkolnych. Dzieci uczą się chętnie języka polskiego i innych przedmiotów, lecz na każdym kroku daje się odczuwać brak podręczników szkolnych. Z tem jest bieda wielka. Wizytacji jeszcze nie miałam. Pracuję pod inspektorem, który jest moim rodakiem, pochodzi z Nowego Targu, był nawet profesorem muzyki i śpiewu w naszem seminarjum, lat temu sześć. Nazywa się niejaki p. Rutkowski.

Okolice poleskie są piękne, mają swój urok i czar, ale wybitnie różnią się od naszych. Wspomnieć należy, że na każdym kroku znać tu zniszczenia wojny.

Życie i praca tu bardzo ciężka. — Trzeba wytrwać na swej placówce i nie zrażać się, a praca wyda plony.

Tą zasadą kieruję się i przypuszczam, że dobiję do celu.

Przesyłam z błot poleskich najserdeczniejsze pozdrowienia

była uczenica
Marja Rapaczówna.

Myśli moje!

Przypadły cicho do ziemi,
Pasmami długo się wloką
Jak mgły...
Myśli me, biedne sieroty!

Ułudą i pustką przed niemi
Ślad znaczą srebrzystą posoką...
To łzy —
W takt huczą pod czaszką im młoty.

Bezwolne, rozbite, senne,
Nić smutku ciągnąc za sobą...
I sny...

Wygnane z krainy tęsknoty,
Idą w przepaście bezdenne,
Jak mgły
Myśli me biedne — sieroty...

„*Wrzos*“
kurs V.

KRONIKA

Staraniem uczenic k. III dn. 11/X odbyło się zebranie „Czytelni, które rozpoczęto pieśnią „Zaszumiał las“ Kol. Kojsówna wygłosiła referat p. t. „Poglądy Reja na wychowanie“, poczem nastąpiły deklamacje kol Migaczównej i Suskiej. Ogólną wesołość wywołała pantomina pt. „Student w teatrze“ wykonana przez kol Błażkiewiczówną. Czytelnia została zakończona tańcami narodowemi w strojach: huculskim, krakowskim i góralskim.

W sobotę 25/X 1930 r. w całej Polsce obchodzono 25-lecie szkoły polskiej. Również seminarjum dzień ten obchodziło uroczyście. O godzinie 8 mej rano wysłuchały semin. mszy św., po której zebrały sie w sali k. V. Tu odbył się poranek, rozpoczęty śpiewem: „Cześć Polskiej ziemi cześć“ P. prof. Oleksówna wygłosiła śliczny referat o dziejach szkoły polskiej, zakończony śpiewem: „Nie rzucim ziemi“ Błażkiewiczówna deklamowała: „Pieśń litewskich borów“ Sienkiewicza, Kaczorówna odczytała wyjątek „Syzyfowych prac“ Żeromskiego i Różycka deklamowała wiersz M. Konopnickiej: „Do młodej braci“. Poranek zakończony został odśpiewaniem Mazurka Dąbrowskiego, Roty Konopnickiej razem z młodzieżą żeńską i męską szkoły powszechnej przed gmachem szkolnym.

Po poranku odbyła się „Czytelnia“ urządzona przez k. V. Na program tejże złożyło się śpiew „Daleko daleko“, referat Dziecko w literaturze polskiej, który bardzo starannie opracowała kol., Świeratówna, Kol. Śliwówna wygłosiła wiersz Asnyka „Pod stopy krzyża“ i również opowiedziała nam swoje wrażenia z wycieczki do Krakowa. Program urozmaiciła orkiestra V go kursu.

W przeddzień 11 listopada zebrała się młodzież szkolna przed magistratem na rynku. Wśród wycia wiatru i nawałnicy deszczu zapalono pochodnie, których jasny płomień dziwnie odbijał od ponurego nastroju w przyrodzie. Dzień 11 listopada był dosyć pogodny, ale zimny. Pomimo to obchód 12 lecia niepodległej Polski odbył się bardzo uroczyście. Po wysłuchaniu mszy św. seminarjum zebrało się w gmachu szkolnym. Uczenice odśpiewały tu kilka pieśni patrjotycznych, poczem udały się w pochodnie na rynek. Po przemowie p. Dr Hirschlera odbyła się defilada. W dniu tym również straż graniczna obchodziła swoje święto, dlatego też brała liczny udział w obchodzie.

28/XI w sali Sokoła zespół artystów lwowskich odegrał sztukę

„Radziwiłł Panie Kochanku“. Szczególnie charakterystyczna była postać Radziwiłła.

W sobotę dnia 29 listopada obchodziła młodzież seminarjum żeń. w Nowym Targu uroczystość 100 let rocznicę Powst. Listopadowego. Po wysłuchaniu mszy św., w czasie, której chór Sem. odśpiewał kilka pieśni, udałyśmy się do sali Sokoła, gdzie odbył się poranek, na który złożyły się pieśni wykonane przez chór sem. chór szkoły powsz. męskiej i żeńskiej. Referat odczytała kol. IV k. J. Kunówna, wiersze wygłosiły: kol. M. Rajska i Bidowańcówna. Cały poranek wykonany był bardzo starannie i w zebranej młodzieży wywołał podniosły nastrój. W następny dzień tj. w niedzielę uroczystość tę obchodziło miasto Nowy Targ. W uroczystem nabożeństwie o godz. 9 tej rano wzięły udział, delegacje wszystkich stowarzyszeń. Wieczór o godz. 8-mej urządzono akademję, na którą złożyły się produkcje chóru sem. i gimn. Orkiestra gimn. pod batutą p. Stastnego odegrała wiązankę pieśni polskich i marsz studencki, wywołując zachwyt wśród zebranej publiczności. W dalszym ciągu wypełniło program przemówienie p. prof. Dr. Offerta i deklamacja wygłoszona przez kol. H. Błażkiewiczównę pt. Reduta Ordona, z ogromną mocą i uczuciem. Akademja zakończona została odśpiewaniem hymnu państ.

Dnia 4/XII wstąpił św. Mikołaj na salę Sokoła, z różnemi podarunkami dla grzecznych dzieci i młodzieży. Przyjście Mikołaja poprzedziło przedstawienie pt. „W krainie czarów“ odegrane przez drużynę harc. uczenic sem. Szczególnie wielki efekt wywołał drugi akt, w którym rusałki wykonały taniec z wielkim wdziękiem. Święty Mikołaj tego roku był zbyt hojny, specjalnie dla ml. gim.

W piątek 5/XII - dwie ostatnie godziny nauki szkolnej poświęcone zostały propagandzie oszczędności.

Bardzo rzeczowy odczyt dotyczący korzyści, płynących z oszczędności wygłosiła kol IV kursu. J. Węgrzynkówna. Po odczycie młodzież otrzymała broszurki informujące o sposobie prowadzenia książeczek P. K. O.

Dnia 4/XI odbyło się w auli gimnazjalnej nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych profesorów i uczniów tutejszej szkoły. Po nabożeństwie wygłosił ks. prof. Michał Kania piękne kazanie. Podkreślił on zasługi młodzieży szkolnej w roku 1920 w czasie wojny z bolszewikami i zachęcił zebranych, aby starali się być godnymi następcami swych poprzedników. Po nabożeństwie wygłosił kol. Lisiński kl. VIIb. przemowę, w której podniósł wielkie znaczenie ofiarności młodzieży polskiej i jej poświęcenie się dla ojczyzny. Następnie odbyły się egzekwie przed tablicą pamiątkową poległych uczniów, chór zaś gimnazjalny odśpiewał „Salve Regina“, a orkiestra gimnazjalna pod batutą pana Stastnego odegrała marsz żałobny Chopina.

Uczniowie gimnazjalni podjęli z własnej inicjatywy składkę na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi“. Ostatecznie zebrano na ten cel 60 zł. 50 gr. Mamy nadzieję, że sem. nie zechce pozostać w tyle i ofiarują na ten cel taką samą kwotę,

Dnia 29/XI odbył się w auli gimnazjum poranek, z okazji setnej rocznicy powstania listopadowego. Po nabożeństwie wygłosił kol. Janiak kl. VIIIa. odczyt pt. „Znaczenie powstania w dziejach Polski“. Następnie kol. Sięka kl. VII b. deklamował „Redutę Ordona“, a kol. Święty kl. VIII a. wiersz Wyspiańskiego pt. „Łukasiński“.

Dnia 13/12 1930 odbył się w auli gimn. poranek z okazji „Miesiąca Pomorza“. Po nabożeństwie odczytał kol. Joniak kl. VIII a. referat pt. „Walka o Bałtyk w dziejach Polski. Następnie wygłosił kol. Zgud kl. VIII a. wiersz Edm. Zmorskiego pt. „Nasze morze“ poczem kol. Lisiński kl. VII b. omówił w swym referacie pt. „Znaczenie morza dla Polski“ rolę morza w historji wszystkich narodów i jego znaczenie dla Polski współczesnej.

Dnia 13/XII utworzono w gimnazjum pewien rodzaj samorządu uczniowskiego. Na czele całej organizacji stanął wydział, złożony z delegatów poszczególnych klas. Na pierwszem jego zebraniu wybrano Zarząd w następującym składzie: prezes kol. Zgud kl. VIII a. zastępcy: kol. Bahrówna kl. VIII a., kol. Lisiński kl. VII b. sekretarz: kol. Olbrychtowiczówna kl. VIII b., skarbnik kol. Giżycki kl. VII a. przewodniczący kom. kontr. kol. Joniak kl. VIII a. Zadaniem organizacji będzie zajmowanie się wszelkiemi przejawami życia młodzieży, organizowanie wspólnych zabaw, poranków i tp. Kuratorem organizacji jest p. prof. Bryniczka.

Łańcuch prasowy. Wilkówna składa 3 zł. wzywając prof. Aprila J. Węgrzynkówna składa 3 zł. wzywając p. Dr. prof. Offerta, kurs II składa 1 zł. wzywając p. Dyrektora, Z. Oleksówna składa 5 zł. wzywając kurs I.

Nadesłane czasopisma: „Promień“ mies. młodzieży gimn. w Ostrowie Wlkp. „Lot“ dwutygodnik młodzieży w Nowym Sączu „Na ławie szkolnej“ młodz. gimn. żeńsk. w Wilnie „U Wschodnich Rubieży“ ilustr. dwumiesięcznik sem. żeńsk. w Złoczowie, „Młody Polak“ organ Zw. Młodz. w Tarnowie.

Dochód przeznaczony na mającą powstać Bursę Sem. Żeńsk. naucz. w Nowym Targu.

Redaktor odpowiedzialny: Zofja Oleksówna. Drukarnia „Podhalańska“ w Nowym Targu.